

KRONIKA ODBUDOWY WARSZAWY  
=====

Rok I

warszawa, dnia 15 maja 1946 r.

Nr. 7/8

TRESC NUMERU

1. Ten dług należy spłacić.
2. Współdziałanie społeczne dźwignie nędzarzy warszawskich.
3. O dach nad głową dla starców i kalek.
4. Inwalidzi w Warszawie.
5. Dzieci warszawskie pojechały do Danii i Szwajcarii.
6. Gruzy znikły z Elektrowni warszawskiej.
7. Z dni odbudowy:
  - a) wystarczy język prawdy;
  - b) Warszawa - Broniewskiemu;
  - c) **KRAJ** odbuduje Stolicę;
  - d) Wszystko poza warszawą jest dalekie i trywialne;
  - e) British Council - Warszawie;
  - f) Dziennikarze włoscy w Warszawie;
  - g) Przedstawiciele Polonii w Warszawie;
  - h) Dyplomata Serbo-Łużyckiej Rady w Warszawie;
  - i) Warszawa na X sesji Krajowej Rady Narodowej;
  - j) Prezydent Stolicy o odbudowie Warszawy;
  - k) Drzewa i zieleń dla Warszawy;
  - l) Nowe osiedle mieszkaniowe według planów B.C.S.;
  - m) Sztuczne lodowisko w Warszawie;
  - n) Domy wypoczynkowe dla świata pracy;
  - o) Postępy w odbudowie Warszawy;
  - p) Ile nas jest w Warszawie?
  - r) Święto Lasu;
  - s) Związki Zawodowe w odbudowie Warszawy;
  - t) Nauka i praca w rzemiośle;
  - u) Repatrianci wracają skarby Ojczyźnie;
  - w) Ogrodki Jordanowskie;
  - x) Polana śmierci w Lasku Palmirskim;
  - y) Krakowskie Przedmieście i Nowy Świat w odbudowie.
- 8) Dni majowe w Warszawie.

TEN DŁUG NALEŻY SPŁACIĆ

W czasie sześciu lat okupacji niemieckiej, a potem w okresie dwóch miesięcy powstaniowych - Warszawa nie szczędziła ofiar krwi i życia dla odzyskania wolności kraju.

W nierównej walce z wrogiem padali ludzie młodzi, padali dorośli w sile wieku. Zarówno w bajkach, kierowanych z podziemi, jak i w otwartej walce powstańczej, brali udział ci, którzy zdolni byli fizycznie udźwignąć ciężar zmagania. Ginęli. Zostawiali jakże często najdroższych sobie ludzi bez opieki i pomocy, a ludźmi tymi byli przede wszystkim - starcy.

Gdy po wyzwoleniu Warszawy ludność Stolicy wracała poczęła z dalekiej nieraz tułaczki do ruin miasta, nie miała jej części stanowili starcy i kaleki. Nie zastali nic z pozostawionego przez siebie dobytku. Dowiedzieli się o stracie tych, w których - na resztę swoich dni - pokładali nadzieje. Znalezli się nagle osamotnieni, bezdomni, ubodzy i bez jutra.

Ludność, zdolna do pracy, dźwigać poczęła z klęski ruin własne miasto i dźwiga je wciąż nieustającym wysiłkiem. Na ruinach trzeba było wznosić na nowo życie własne, dzieci swoich i tysiący dzieci opuszczonych. Do dźwignięcia pozostawały jeszcze dziesiątki tysięcy samotnych starców, niezdolnych do odbudowy życia, bezradnych w utrzymaniu swego istnienia.

Nie mogliśmy pozostawić ich na łasce losu, nie mogliśmy powiedzieć, że przed nimi musimy ratować życie dzieci i młodzieży, nie mogliśmy żądać, aby zniszczony kraj wziął na siebie ciężar utrzymania starców Warszawy. Oni budowali życie przed nami, potem byli z nami w dniach zwycięstw, wspomagali nas w walce, towarzyszyli w klęsce. Jesteśmy im winni to, aby do końca dni swoich byli z nami, skoro spadły na nas trud i szczęście budowania na nowo życia w wolności.

Chcemy zapewnić im spokój, zdjąć z nich troskę o chleb i dach nad głową, chcemy zastąpić im tych, którzy - oddawszy życie za kraj - nie już dla nich uczynić nie mogą. Tym, którzy zginęli, jesteśmy winni to, aby sierotom przez nich starcy nie zaznali nędzy.

Był okres, były miesiące po wyzwoleniu Warszawy, kiedy nasi starcy mieszkali w skrawkach ruin, pod "dachem" mroźnego nieba i na ulicach wyciągali dłonie po datkę. Nie, to nie byli zawodowi żebracy. Wiele z tych wyciągniętych rąk nosiły ślady ciężkiej pracy robotnika. W wielu twarzach przebijało napięcie myślenia. Pod ruinami murów stali, czekając na jałmużnę, ci, co jeszcze niedawno sami tworzyli życie, ludzie pracy umysłowej i fizycznej.

Ich powrót do Warszawy, klęska ich życia, włożyły dodatkowy ciężar na nasze barki. W pierwszych miesiącach odrodzenia Warszawy jakże trudno nam było zmienić ich los. Los, który obrażał poczucie naszego względem nich obowiązku, który palił nas wyrzutem własnej bezradności.

Niemal jednocześnie podjęliśmy prace dokona dzwignienia z ruin własnych mieszkań i zburzonych domów dla starców. Dawni pracownicy Wydziału Opieki Społecznej w Zarządzie m.st. Warszawy dosłownie własnymi rękami porządkowali gruzy, gorączkowo łatali dziury w napół ocalałych budynkach. Udało się dzięki B.O.S.owi uruchomić kilka punktów: starcy dostali dach nad głową.

Dostali dach nad głową, bardzo skromne utrzymanie i - niewiele więcej. W zakładach dla starców do dziś panuje wielki prymityw: brak rzeczy najknieczniejszych; brak łóżek i pościeli, bielizny i sprzętów, nawet naczyń kuchennych i stołowych. Jest także wielki niedostatek żywności.

Mimo prac już dokonanych i wysiłków, które stale podejmujemy, sprawa starców Warszawy nadal pozostaje naszą kłopotliwą. Nie zdołaliśmy zapewnić im minimum warunków utrzymania, a przede wszystkim nie jesteśmy w stanie objąć opieką wszystkich, którzy tej opieki bezwzględnie potrzebują.

A przecież nawet nie marzymy narazie, aby starcom naszym, nawet tym, których życia upłynęły w ciężkim trudzie dla dobrej sprawy, których zasługi należą do najwybitniejszych - zapewnić takie na przykład warunki, w jakich przebywają starzy Duńczycy w Kopenhadze. Tam, wśród bujnej zieleni, okolonie rozległymi ogrodami, stoją przeszliczne domy, wspaniale urządzone i zagospodarowane, w których starcy dbają o swych dni w spokoju, bez troski i wygód, należnych ich wiekowi, w pięknym otoczeniu przyrody. My chcielibyśmy dać naszym starcom przynajmniej czyste zasłane łóżka i dostateczne pożywienie. Chcielibyśmy dać im dach nad głową, choćby w otoczeniu ruin, choćby bez wygód, byle móc przyjąć każdego, kto stał się samotny, bezdomny i już do pracy niezdolny.

Narazie dalecy jesteśmy jeszcze od tego skromniutkiego programu. Pomoc, jaką otrzymujemy z zagranicy, w niewielkim tylko stopniu wpływa na polepszenie doli starców. A polepszyć ją trzeba jaknajspieszniej.

Biuro Odbudowy Stolicy w bilansie swej rocznej pracy legitymuje się odbudową szeregu obiektów, przeznaczonych do użytku dla tych, którzy z konieczności stali się petentami Opieki Społecznej.

Z osiągnięć większej wagi należy wymienić: uruchomienie w odbudowanych przez B.O.S. gmachach kąpieliska przy ul. Nowogrodzkiej, Belgijskiej i Nałwiślańskiej, a w najbliższym czasie i przy ul. Wolskiej. Nadal prowadzona jest rozbudowa i wkrótce nastąpi otwarcie dużego kąpieliska dla repatriantów przy ul. Lubelskiej Nr. 32.

W Gorze Kalwarii, dzięki dokonanym generalnym remontom, można będzie uruchomić parę pawilonów, jako szpital dla ozdrowieńców.

Przy ul. Leszno w odbudowanym budynku będzie wkrótce czynny żłobek, obliczony na 130 dzieci, wyposażony w d... ze

'Szwecji. Na Żoliborzu przy ul. Przybyszewskiego 80-lóżkowy Dom Dziecka i Matki, gruntownie zniszczony po powstaniu przez Niemców.

W odbudowanych budynkach czynne są ośrodki współdziałania społecznego przy ul. Belgijskiej 4 i Czerniakowskiej 131.

--- 00 ---

### WSPÓLDZIAŁANIE SPOŁECZNE DZWIGNIE NĘDZARZY WARSZAWSKICH

W marcu r. 1945 w zburzonej i zwolna wracającej do życia Warszawie ważyły się losy otwartej opieki społecznej w Stolicy. Wypędzona przemocą po powstaniu ludność Warszawy sציagała z powrotem do swego miasta z całej Polski i z poza jej granic. Wśród powracających szły wielkie zastępy kobiet z dziećmi, starców i kalek wojennych.

Przybyli i pozostali na miejscu. Musieli żyć. Wielu wśród nich nie miało nikogo z bliskich, wielu nie było zdolnych do pracy. A ci, którzy do pracy stanęli, zarabiali tak mało, że z trudem utrzymywali przy życiu samych siebie.

Władze wydały wówczas zarządzenia powstrzymujące napływ wracającej ludności, ogłaszając, że w Stolicy mieszkać będą mieli tylko ci, którzy należą do kategorii pracujących. Ale żywiołowy ruch powrotny do zrujnowanych domów był tak potężny, że zahamować go nie były w stanie żadne zakazy. Trzeba było pogodzić się z tym, że niezdolni do pracy żyć muszą w Warszawie, a ponieważ żyć bez pomocy nie mogli. Miejska Rada Narodowa zdecydowała przywrócić otwartą Opiekę Społeczną w Warszawie.

Początkowo, w pierwszej trudnej fazie organizacji, posługiwano się systemem zapomóg pieniężnych. System był zły: zapomogi były z konieczności tak niewielkie, że minimalnie ważyły na losach biedaka, natomiast sprzyjały tworzeniu się zastępu stałych "podopiecznych", a więc żebraków. Na podobnym systemie opierała się w znacznym stopniu opieka społeczna miasta i przed wojną, dając rezultaty godne pożałowania.

Wydział Opieki Społecznej postanowił więc stworzyć taką organizację opieki, która pomoże człowiekowi do usamodzielnienia się, umożliwi mu przejście od życia pasożytniczego do produktywnego, użytecznego społecznie, a przede wszystkim - przywróci samemu "podopiecznemu" poczucie własnej przydatności, samodzielności, godności ludzkiej. Było to tymbardziej ważne, że po powstaniu zmienił się typ petenta, ubiegającego się o pomoc społeczną: ci, którym obecnie trzeba pomocy, to przeważnie ludzie, którzy z usług pomocy społecznej nigdy nie korzystali. Są to matki samotne, kaleki wojenne oraz starcy, których rodzina zaginęła.

W maju ub.r. w łonie Wydziału Opieki Społecznej powstał referat Współdziałania Społecznego. Natychmiast nawiązał on współpracę ze wszystkimi instytucjami, które w jakikolwiek sposób pomagają ludziom do wydzwignięcia się z nędzy, rozpoczęła udzielanie informacji i porad osobom i rodzinom, potrzebującym pomocy, a jednocześnie wszczął akcję w kierunku realizowania swego nowego zadania: USAMODZIELNIANIA LUDZI, wyrzuconych klęską okupacji i tragedią powstania z normalnego toru życia.

Już w kwietniu ub.r. przystąpiono do organizowania na terenie Warszawy lewobrzeżnej 6-u Ośrodków Współdziałania Społecznego, rozmieszczonych w różnych dzielnicach, jednocześnie przyłączając 4 Ośrodki Opieki Społecznej, które niosły pomoc ludności Pragi pod gradem kul i pocisków lecących bez przerwy w okresie 4-ch miesięcy powstaniowych, kiedy to Warszawa wciąż jeszcze okupowana była przez Niemców, gdy na Pradze stały już wojska sowieckie.

Zakładane w kwietniu ub.r. Ośrodki Współdziałania Społecznego w Warszawie lewobrzeżnej dosłownie powstawały z niczego, w rozbitych lokalach, nie mając budżetów, mebli, nawet papieru do pisania, ani ... pieniędzy na ten papier.

W maju ub.r. udało się najwyższym wysiłkiem, dzięki niemal nadludzkiej pracy garstki pracowników, uruchomić jeden ośrodek w Warszawie lewobrzeżnej. On też przez pewien czas jest jedyną instytucją, niosącą pomoc lewobrzeżnej Warszawie, do której w tym czasie płyną tłumy wracających z wygnania, tłumy obdarte i głodne.

Kiedy w kilka tygodni później, w trzech punktach Warszawy - na Mokotowie, Czerniakowie i Żoliborzu - kilkanaście pracowni Wydziału Opieki Społecznej własnymi rękami oczyściło z gruzu brudne, napół rozwalone, pozbawione okien i drzwi lokale ośrodków, kierownik jedyne go czynnego podówczas Ośrodka Współdziałania Społecznego dzielił się z nowopowstającymi ośrodkami swoim niewielkim zasobem druków i materiałów pismienych.

Czynnych jest obecnie 6 Ośrodków Współdziałania Społecznego na terenie Warszawy lewobrzeżnej. Według dzisiejszych założeń Ośrodek ma być gospodarzem terenu w swojej dzielnicy. Winien on znać wszystkie instytucje opiekuńcze, wychowawcze i użyteczności publicznej, działające w jego dzielnicy, utrzymywać z nimi ścisły kontakt i współdziałać w ich pożytecznych poczynaniach, a wzajemian petenci Ośrodka korzystać mogą ze wszystkich urządzeń danych instytucji.

Do ośrodka zgłaszają się ludzie po informacje i po radę. Ośrodek przeprowadza wywiady odnośnie ich potrzeb, ustala te potrzeby, poczym kieruje samotnych starców i opuszczone dzieci do zakładów opiekuńczych zamkniętych, kieruje chorych do szpitali, sanatoriów i prewentoriów, a tych, którym trzeba dopomóc w trudzie utrzymania się przy życiu - posyła do bezpłatnych kuchni i odzieżowych magazynów UNRRA. Dzieci matek, które

pracują, lub poszukują pracy, umieszczane są w żłobkach, dzieci starsze - lckowane są w przedszkolach. Dzieciom w wieku szkolnym przyznawane są zapomogi na zakup pomocy szkolnych. Ośrodki czynnie współdziałają w wysyłaniu dzieci na kolonie i półkolonie letnie. A wreszcie - Ośrodki udzielają jednorazowych zapomóg na "przetrwanie" i usamodzielnienie się.

Plan i zakres pracy jest słuszny i racjonalny. Niestety środki finansowe nie są w zgodzie z tym planem, są znacznie poniżej jego wymagań. Toteż i pomoc okazywana przez Ośrodki nie jest duża, a potrzebujących - dziesiątki tysięcy.

Referat Współdziałania Społecznego dąży do tego, aby posiadać własne narzędzia rzemieślnicze, jak: maszyny do szycia, warsztaty tkackie, introligatorskie, stolarskie i inne. Posiadanie tych warsztatów pozwoliłoby założyć ośrodki szkolenia i pracy dla tych, którzy z racji swej umniejszonej zdolności do pracy, podeszłego wieku, kalectwa, czy nieporadności psychicznej - nie mogą samodzielnie znaleźć sobie pracy.

W małej skali już założono przy 6 Ośrodkach szwalnię, jedną introligatornię, jedną pracownię papierowych torebek. Lecz to, co udało się nam stworzyć i co stanowi - ze względu na ogrom włożonej pracy - przedmiot naszej dumy, daje zatrudnienie setkom osób, a tych, którzy czyhają na pracę, mamy tysiące.

W jedynym uruchomionym warsztacie torebek pracują staruszki. Głośno wyrażają swoją radość, wdzięczność i dumę, że i one są jeszcze do czegoś przydatne, że same pokryć mogą koszty swego utrzymania w zakładzie.

Pragniemy wkrótce uruchomić Ośrodek Kobiety, dom, w którym młode dziewczęta, pozbawione domu i rodziny, nie wyuczone żadnego fachu, a często stojące blisko granicy prostytucji, znajdą schronienie, uczyć się będą rzemiosła, aby po skończonym przeszkoleniu stanąć do pracy zawodowej i usamodzielnic się.

Charakterystycznym działem pracy jest - umieszczenie dzieci warszawskich poza Warszawą. Ze względu na niepomysłne pod względem zdrowotnym warunki życia w dzisiejszej Warszawie, Referat Współdziałania Społecznego zabiega o umieszczenie dzieci, szczególnie półsierot, które stanowią olbrzymi odsetek wśród dzieci Stolicy - poza Warszawą. Chodzi o to, aby na przeciąg pewnego czasu dziećmi tymi z opieką się rodziny, mieszkające poza Warszawą, a szczególnie na wsi. W ten sposób udało się wywieźć z Warszawy 650 dzieci.

Pod opieką dziesięciu Ośrodków Współdziałania Społecznego, działających w Warszawie po obu brzegach Wisły, znajduje się obecnie 12.845 rodzin, w tej liczbie 6.185 matek samotnych, 21.979 dzieci od lat 3-ich do 16-stu oraz 4.000 starców i kalek.

Referat prowadzi akcję dożywiania dzieci i chorych przy pomocy paczek żywnościowych. W ostatnich miesiącach, dzięki UNRRA, Ośrodki wydały 680 paczek żywnościowych starcom, 4.500 dzieciom. Ale była ta kropla w morzu potrzeb tych wygłodzonych, zagrożonych gruźlicą, lub już na nią chorych ludzi.

## O DACH NAD GŁOWĄ DLA STARCÓW I KALEK

Referat Opieki Społecznej nad Dorosłymi, będący składową częścią Wydziału Opieki Społecznej m. Warszawy, ma do wykonania trudne w dzisiejszych warunkach zadanie zaopiekowania się człowiekiem dorosłym w chwili, gdy staje się on osamotniony, bezdomny i nieporadny życiowo.

Ludzi starszych, którzy w wyniku powstania stali się samotni i bezdomni, mamy dziś w Warszawie tysiące. Gdy w marcu ub.r. Zarząd Miejski wznowił swą działalność opiekuńczą, do Warszawy napływały już dziesiątkami tysięcy rzesze niedawnych wygnańców. Do Referatu Opieki poczęli się zgłaszać ci, którzy bez pomocy utrzymać się przy życiu nie mogli, gdyż stracili cały swój dobytek w okresie powstaniowego niszczenia Warszawy przez Niemców, stracili też własne rodziny oraz zdolność do pracy: starcy i kaleki, ogrom nieszczęścia i ostatecznej nędzy.

Wrócili do miejsca, z którego wygnał ich wróg. Próżno było tłumaczyć im, że Warszawa będzie narazie miastem tylko dla zdrowych, pełnych sił, zdolnych do pracy, że trzeba mieć nielada siły, aby przetrwać w Warszawie pienierski okres przywracania jej do życia. Starcy i kaleki nie mieli dokąd iść: przez kilka miesięcy byli ciężarem dla przypadkowych rodzin, które dały im dach nad głową, lecz dla których wygnańcy warszawscy stanowili ciężar trudny do dźwigania na dłużej.

Zarzuciły się więc piwnice i gruzy Warszawy tułaczami, przymierającymi z głodem. Trzeba było czym prędzej organizować dla nich życie. Najpierw w wypalonym gmachu Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności (Krakowskie Przedmieście 62) zorganizowano pierwszy zakład opiekuńczy, nazwany Zakładem Rozdzielczym. Już w marcu r.1945 dał on schronienie 100-u starcom, podjętym dosłownie z bruków Warszawy.

Następnie uruchomiono Dom dla ozdrowieńców w Górze Kalwarii. Był to przed wojną piękny zakład. Niemcy zdewastowali go kompletnie, pozostawiając po sobie nagie mury, pozbawione nawet drzwi, okien i podłóg. Zakład pospiesznie przywrócono do stanu używalności, zgoła prymitywnie, zabijając otwory deskami. W kwietniu r.1944 w zakładzie tym zainstalowano 100 osób. Cyfra mała, a zarazem wielka, biorąc pod uwagę trudności, jakie były do pokonania przy organizowaniu tego zakładu.

Dzisiaj, po roku wielkiej pracy, czynne są w Warszawie trzy punkty zakładu rozdzielczego, przez które przepływa miesięcznie 300 osób. Zakłady te są zagospodarowane i prowadzą celową pracę. W domu dla ozdrowieńców w Górze Kalwarii leży 400 osób, chronicznie chorych i rekonwalescentów. W resztówce Lesznowola (pow. grójecki) zorganizowano zakład dla ofiar wojny. W różnych opiekuńczych zakładach społecznych, rozrzuconych w całej Polsce, przebywa około 3.000 dorosłych warszawiaków.

Rok, który mamy za sobą, był okresem pracy pionierskiej, okresem walki o utrzymanie życia, z pominięciem jakichkolwiek innych względów. W tej pracy, która nie była w stanie sprostać potrzebom, ponosiliśmy wiele porażek: epidemie tyfusu zbierały żniwo, a w ciągu całego miesiąca, wskutek braku funduszy, nie można było zaprowiantować zakładów nawet najskromniej. Mieszkańcy ich puchli z głodu. Nie do wygrania też wydawała się walka z wszami, szczególnie trudna do prowadzenia ze względu na zupełny brak pościeli, bielizny, odzieży. Dziś sytuacja poprawiła się o tyle, że kredyty miasta i pomoc Ministerstwa Opieki pozwalają na minimum egzystencji zakładów. Lecz wciąż jeszcze daleko do zorganizowania minimum całokształtu życia zakładowego. Bardzo dotkliwy jest brak domów pracy, a nawet drobnych urządzeń warsztatowych w zakładach, brak odpowiednich śmachów na mieszkania zakładowe, nadal brak pościeli i bielizny. Z darów UNRRA rozdzielono partię odzieży wśród mieszkańców zakładów; są to jednak ilości niewystarczające. Co więcej tysiące starców i kalek samotnych, zdanych wyłącznie na samych siebie, nie znajdują miejsca w istniejących zakładach i żyją w warunkach ostatecznej nędzy.

Zadaniem opieki całkowitej jest, jak wspomnieliśmy na początku, przyjąć człowieka w chwili jego zupełnej nieporadności życiowej, osamotnionego i bezdomnego. Opieka ta objąć winna całokształt życia jednostki, poczynając od troski o jego wyżywienie i mieszkanie, a kończąc na wszelkich jego potrzebach kulturalnych. Nie znaczy to jednak, aby opieka ta miała trwać do końca życia pensjonariusza. W zasięgu opieki winien on pozostać tylko tak długo, dopóki o własnych siłach nie zdoła ruszyć w świat.

Opieka nad dzieckiem - to sprawa dla wszystkich zrozumiała i oczywista; ochrona bytu dziecka - to ochrona bytu narodu; ale pomoc udzielana "nieodłączom", starcom, kalekom, czy wykołajcom - to sprawa ciągle niepopularna i budząca wiele wątpliwości. Panujący wszechmożnie utylitaryzm domaga się ciągłej rewizji tych spraw, narzuca konieczność wyboru pomiędzy sprawami ważnymi i ważniejszymi. A jednak - nawet z punktu widzenia utylitarnego: czy kaleka, który po odpowiednim przeszkoleniu staje się samodzielny pracownikiem, nie jest pozycją dodatnią w bilansie społecznym? Ten sam kaleka, pozostawiony bez pomocy, nie czynnie wykorzystywany swoje kalectwo dla żebraniiny, stanie się pasożytem, włóczęgą, klientem domów noclegowych, wiecznym klientem społecznym. Tymczasem kaleka, czy wykołajeniec, umieszczony w domu pracy, wdrożony do systematycznych zajęć, stanie się użytecznym członkiem społeczeństwa. Ten sam wykołajeniec, w braku opieki, mógłby pójść na drogę przestępczą i w wyniku stać się "pensjonariuszem" więzienia, a wiadomo, że więzienia kalkulują się drożej, niż domy opiekuńcze.

Następujące kategorie dorosłych należy objąć całkowitą opieką społeczną: starców, chronicznie chorych, kaleki, upośledzonych umysłowo, czasowo niezdolnych do pracy, wreszcie - jednostki chore społecznie (żebractwo, włóczęgotwo, prostytucja).



Według tych kategorii, kierownicy opieki społecznej, dokonao muszą podziału zgłaszających się o pomoc i według kategorii lekować ich w odpowiednich zakładach. Selekcji dokonuje Dom Rozdzielczy, który winien być wyposażony we wszelkiego rodzaju urządzenia sanitarne i zdrowotne. Do zadań Domu należy, oprócz udzielenia schronienia, przebadanie zgłaszającego się człowieka, aby na tej drodze poznać jego potrzeby i zastosować odpowiednie środki pomocy. Okres pobytu w Domu Rozdzielczym winien trwać nie mniej, niż trzy tygodnie; w ciągu tego czasu prowadzone są badania, a równocześnie podopieczny odbywa kwarantannę, konieczną dla uniknięcia, ewentualnie szerzenia epidemii.

Z Domu Rozdzielczego podopieczny skierowany zostaje do odpowiedniego zakładu stałego. Dla każdej kategorii podopiecznych trzeba zorganizować odpowiednią instytucję: inwalidzi muszą mieć warunki, umożliwiające szkolenie zawodowe, starcy - spokój, starcy - zajęcia zarobkowe, właściwe ich wiekowi. Nawet w tych zakładach (starcy), w których o szkoleniu systematycznym, czy o produktywnej pracy zawodowej nie może być mowy, dzień musi być tak zorganizowany, aby zawsze znalazło się w nim miejsce na pracę: pomoc w gospodarstwie domowym, jakaś ciekawa robota, moga zainteresować, pobudzić pomysłowość i inicjatywę. Starcy, nawet zdawałoby się zniechęceni, mogą wykonywać szereg drobnych robót, jak torekkanstwo, zabawkarstwo i t.p., a jeżeli nawet prace te nie będą stanowić dużej pozycji finansowej, to w każdym razie będą źródłem zadowolenia i poczucia użyteczności.

Referat Opieki Całkowitej nad Dorosłymi organizuje w miarę swych skromnych możliwości warsztaty pracy w zakładach dla dorosłych. Są to jednak możliwości więcej, niż skromne. Brak środków finansowych uniemożliwia szersze poczynanie. A życie w zakładach nabrałoby cieplejszych kolorów, gdyby udało się w nich zainstalować na większą skalę warsztaty pracy.

## INWALIDZI W WARSZAWIE

Przed wojną opieka nad inwalidami w Polsce realizowana była podobnie, jak i w innych krajach Europy zachodniej. Ustalano związek pomiędzy doznanymi uszkodzeniami zdrowia, a służbą wojskową, ustalano wysokość procentu utraty zdolności do pracy zarobkowej, poczym inwalidzi otrzymywali pomoc ze strony państwa w postaci leczenia, protezowania i zaopatrzenia pieniężnego.

Niezależnie od świadczeń pieniężnych prowadzona była akcja dobrotliwa dla tych, którzy biorąc udział w walkach o niepodległość Polski, nie mogli dokończyć studiów, bądź przerwali je. W stosunku do pewnych kategorii inwalidów, jak ociemniałi, prowadzono szkolenie ich w odpowiednim zawodzie, (koszykarstwo i szycotkarstwo)

Po zakończonej wojnie polsko-niemieckiej r. 1939, po dwumiesięcznym prawie oblężeniu Warszawy i straszliwym zniszczeniu jej przez bomby i pociski artyleryjskie, życie w Stolicy zamarło. Przestały działać organy władzy państwowej i samorządowej, wskutek czego inwalidzi przestali korzystać z przyśługującego im zaopatrzenia i różnorodnych świadczeń. Wprawdzie Niemcy w okresie okupacji powołali do życia Urzędy Opieki nad Inwalidami i zezwolili na działalność Związku Inwalidzkiego, lecz otrzymywane z tego źródła świadczenia były śmiesznie niskie, szczególnie ze względu na rosnące z dnia na dzień ceny i utratę miejsc pracy.

W sierpniu r. 1944 wybuchło powstanie. Prawie cała ludność Warszawy bierze w nim udział, jeśli nie z bronią w rękę, to w służbie sanitarnej, przeciwpancernej, przy budowie barykad. Po powstaniu zwiększa się ogromnie liczba inwalidów wojennych, a nadto zjawia się nowy ich rodzaj - inwalidzi cywilni. Tych, którzy nie zginęli w powstaniu, wywozi okupant w głąb Niemiec, umieszcza w obozach koncentracyjnych, zmusza do ciężkich prac w najokropniejszych warunkach. Wielu ginie, wielu nabywa najrozmaitszych chorób - znowu zwiększa się liczba kalek.

Odrodzone Państwo Polskie natychmiast bierze w opiekę przede wszystkim tych, którzy przyczynili się do odzyskania niepodległości. W grę wchodzi nie tylko ci, którzy powołani do służby w r. 1939 doznali uszkodzenia zdrowia w czasie walk z wrogiem, ale i ci, którzy - należąc do najrozmaitszych podziemnych organizacji partyzanckich - brali udział w walce zbrojnej. Ustawa o zaopatrzeniu inwalidzkiem zostaje odpowiednio zmieniona. Do życia powołane zostają: Referat Spraw Inwalidzkich przy Starostwie Grodzkim Prasko-Warszawskim, a jako druga instancja - Oddział Spraw Inwalidzkich przy Wydziale Opieki Społecznej Zarządu Miejskiego m. Warszawy.

Nadto funkcjonują Inwalidzkie Komisje Rewizyjno-Lekarskie przy Starostwie Grodzkim oraz Inwalidzka Komisja Odwoławcza przy Wydziale Opieki Społecznej. Zadaniem obu tych komisyj jest ustalanie związku przyczynowego między nabytym uszkodzeniem ciała a służbą wojskową oraz ustalanie wysokości procentu utraty zdolności do pracy zarobkowej.

Przystąpiono do odbudowy Państwowej Wytwórni Protez przy ul. Kujawskiej Nr. 1. Wytwórnia ta została przez Niemców spalona i zniszczona, a maszyny wywiezione. Dziś fabryka już jest czynna (oczywiście w mniejszych rozmiarach). Zakontraktowano też produkcję prywatnych wytwórni protez, aby zaopatrzyć w nie inwalidów jaknajspieszniej. Leczenie inwalidów prowadzone jest za pośrednictwem Ubezpieczalni Społecznej: ambulatoryjnie, szpitalnie, lub sanatoryjnie.

Obecnie punkt ciężkości w sprawach inwalidzkich leży w zagadnieniu szkolenia inwalidów. Na terenie całego państwa orzzone są specjalne zakłady i prowadzone są kursy szkoleniowe. Jedynie w Warszawie, z powodu braku pomieszczeń, zakładów takich zorganizować nie było można, aczkolwiek liczba mieszkających w stolicy inwalidów jest duża i zorganizowanie zakładów szkolących zawodowo jest konieczne.

Wszystkie rodzaje świadczeń, o których pisaliśmy wyżej, przysługują tym, którzy doznali uszkodzeń zdrowia w czasie i wskutek wykonywania czynności, związanych z pomocniczą służbą wojskową oraz z obroną przeciwlotniczą i przeciwgazową.

Zaopiekowało się również państwo osobami pozostałymi po uczestnikach ruchu podziemnego i partyzanckiego, poległych w walce o wyzwolenie Polski. Przy wojewódzkich i powiatowych Radach Narodowych działają, w tym celu Komisje Kwalifikacyjne.

Znacznie gorzej niestety przedstawia się sprawa inwalidów cywilnych, to jest osób, które doznały uszkodzenia zdrowia w czasie działań wojennych, bądź bezpośrednio na skutek tych działań, bądź też po wywiezieniu na roboty do Niemiec. A sprawa ta dla Warszawy jest szczególnie gorąca, gdyż w czasie powstania i po kapitulacji liczba inwalidów cywilnych wzrosła ogromnie.

Sprawa ta nie została dotychczas uregulowana. Wprawdzie ustawa o opiece społecznej nakłada obowiązek na Zarząd Miejski opiekowania się tego rodzaju osobami, o ile znajdują się one w ciężkich warunkach materialnych, jednak Zarząd Miejski potrzebom w tym zakresie sprostać nie jest w stanie, tym bardziej, że rozmiary tych potrzeb są wręcz olbrzymie. Bo przecież owym inwalidom cywilnym, wśród których bodaj większość stanowią ludzie młodzi, zapewnić należy koniecznie nie tylko leczenie i protezowanie, lecz także możliwość kształcenia się w pewnym zawodzie, by dzięki temu przywrócić im zdolność do pracy, uczynić ich użytecznymi członkami społeczeństwa. W tym celu należałoby tworzyć specjalne zakłady i schroniska, a także - szkoły i warsztaty.

Na cele te trzeba jednak wielkich funduszy, których ani państwo, ani Zarząd Miejski Warszawy nie posiadają. Sprawy zaradzić mogłoby jedynie wysiłek całego społeczeństwa polskiego wraz z Rodakami, przebywającymi na obczyźnie.

--- 000 ---

### DZIECI WARSZAWSKIE POJECHAŁY DO DANII I SZWAJCARII

W końcu kwietnia grupa dzieci warszawskich wyjechała do Danii, w pierwszych dniach maja - do Szwajcarii.

Na zaproszenie Szwajcarów wyjechało do Adelboden koło Berna 400 dzieci w wieku od lat 6 do 13. Szwajcarzy, zapraszając dzieci nasze do siebie, brali pod uwagę trudne warunki, w jakich żyły one w latach okupacji i żyją nadal w zniszczonym mieście naszym, a przede wszystkim brali pod uwagę dzieci już zagrożone gruźlicą. Dzieciom tym zafiarowali sześciomiesięczny pobyt w swych wspaniałych podgórskich prewatoriach, aby w ten sposób przywrócić im pełnię zdrowia.

Chętnych do wyjazdu były tysiące. Polski Czerwony Krzyż, organizator wyjazdu, dokonał selekcji dzieci w ten sposób, że każda ze stu warszawskich szkół powszechnych wybrała czworo dzieci.

Nadto pewną liczbę dzieci zgłosiły: Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci, Chłopskie Towarzystwo Przyjaciół Dzieci, a wreszcie - bezpośrednio Czerwony Krzyż. We wszystkich wypadkach brano pod uwagę dzieci najbardziej potrzebujące.

Zgłoszone dzieci zostały zbadane i zakwalifikowane do wyjazdu przez lekarzy szwajcarskich. Ostatecznie skład grupy wyjazdowej przedstawiał się następująco:

Dzieci, skierowanych przez Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół - 12, przez Chłopskie Towarzystwo Przyjaciół - 20, z kliniki dziecięcej prof. dr. M. Michałowicza - 6, z Polskiego Czerwonego Krzyża - 74, reszta 288 dzieci - ze szkół warszawskich.

Warto zaznaczyć, że dzieci skierwane przez Chłopskie Towarzystwo Przyjaciół Dzieci pochodzą z gminy Nieporęt powiatu warszawskiego, której tereny zamienione zostały działaniami wojennymi r. 1944 w pustynię.

Dzieci, zakwalifikowane do wyjazdu, należą do kategorii zagrożonych gruźlicą, pochodzących ze środowisk gruźliczych, będące po zapaleniu płuc, lub opłucnej. Zgodnie z życzeniem Szwajcarów, pojechały one tylko w tym, co miały na sobie. Po przybyciu na miejsce zaopatrzone zostaną w odzież przez gospodarzy. Polski Czerwony Krzyż ubrał na drogę dzieci z Chłopskiego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, chodziły one bowiem dosłownie w łachmanach.

Dzieciom towarzyszyło do granicy szwajcarskiej w Buchs 40 osób personelu polskiego. Po przekazaniu dzieci personelowi szwajcarskiemu - obsługa polska wróciła do kraju z wyjątkiem dwóch pielęgniarek, które pozostaną z dziećmi w Szwajcarii przez cały okres pobytu.

Dzieci odbyły podróż pociągiem sanitarnym. Na czele pociągu stał dr. L. Kasprzyk. Na czas podróży Ministerstwo Aprowizacji zaopatrzyło pociąg w żywność wedle przewidzianych norm, nadto Polski Czerwony Krzyż dał soki owocowe, kakao i czekoladę.

Czterysta dzieci warszawskich przez okres sześciu miesięcy żyć będzie w doskonałych pod każdym względem warunkach. Nawiążą nici koleżeństwa i przyjaźni z dziećmi szwajcarskimi. Staną się najmłodszym ogniwem łączności pomiędzy naszym zniszczonym krajem, a szczęśliwie ocalałą od hitlerowskiej pożogi Szwajcarią, dziś szlachetnie opłacającą swój szczęśliwy los pomocą dla naszych dzieci.

Do Danii wyjechała pierwsza grupa, złożona ze stu dzieci. Wkrótce wyjedzie jeszcze 400. Zgodnie z życzeniem

Duńczyków, w pierwszej partii pojechały przede wszystkim dzieci górników.

I ten wyjazd organizowany był przez Polski Czerwony Krzyż w porozumieniu z Ministerstwami: Oświaty i Spraw Zagranicznych.

--- 000 ---

### GRUZY ZNIKŁY Z ELEKTROWNI WARSZAWSKIEJ

Elektrownia Pruszkowska już zasila prądem Warszawę.

W kwietniu r.b. minął rok od czasu, kiedy dźwignięto z gruzów małą część zburzonej przez Niemców wytwórni prądu elektrycznego - Elektrowni Warszawskiej.

W tymże miesiącu ubiegłego roku zapalono w kilkunastu budynkach państwowych pierwsze lampy elektryczne na terenie zburzonej Warszawy. Dziś, po rocznym wysiłku, odbudowano dosłownie z gruzów Elektrownię i stworzono takie warunki, że nie tylko znaczna część ulic warszawskich jest oświetlona, ale i 76.047 abonentów, t.j. 32% liczby abonentów przedwojennych, korzysta ze światła elektrycznego.

Przed kilku tygodniami na łamach prasy warszawskiej ukazała się ogłoszenie Elektrowni, że odbiorcy prądu mogą korzystać bez ograniczeń z tego dobrodziejstwa, jakim jest w naszych warunkach światło elektryczne, a nadto mogą użytkować prąd dla celów gospodarczych.

My, warszawiacy, pamiętamy ubiegłe zimowe miesiące, kiedy mogliśmy użytkować tylko 10 kilowatów miesięcznie na jedną izbę, co nie pozwalało na wykorzystywanie prądu dla celów gospodarczych, a przede wszystkim dla ogrzewania mieszkań.

Dziś powstaje pytanie, czy te ograniczenia zostały cofnięte jedynie w związku z okresem letnim, w którym zapotrzebowanie prądu zmniejsza się znacznie, a w naszych warszawskich warunkach wyraziło się już w pierwszych tygodniach kwietnia spadkiem 30% w porównaniu z miesiącami zimowymi.

Na powyższe pytanie trudno w tej chwili dać konkretną odpowiedź. Składa się na to szereg przyczyn, niezależnych od dobrej woli ludzi, którzy chcieliby zrobić wszystko, aby odbudowę Elektrowni doprowadzić w ciągu bieżącego lata do stanu gwarantującego wszystkim nieograniczone korzystanie z prądu elektrycznego.

Podczas trwającej odbudowy Elektrowni już w ubiegłym roku projektowano, że Elektrownia Pruszkowska, a przede wszystkim mało uszkodzona Elektrownia w Rożnowie, zasila Warszawę, która w międzyczasie rozszerzyła swój zasięg na cały okręg warszawski podmiejski.

Okazało się jednak, że Elektrownia Pruszkowska może uruchomić tylko jeden turbozespoł, który dając 6.000 kilowatów już zasila Warszawę. Ten stan potrwa pewien okres czasu, aczkolwiek brak jest odpowiednich urządzeń, maszyn i t.p. Odbudowa Elektrowni w Pruszkowie postępuje naprzód, choć w przewidywaniach, jako pomocnicza dla Warszawy, pozostała Elektrownia w Rożnowie. Połączenia kablowe w wielu miejscach uszkodzone, w innych zniszczone na znacznej przestrzeni, są naprawiane i praca ta jest już na ukończeniu. W samym Rożnowie Niemcy rozmontowali tak zwane wzbudnice we wszystkich turbozespołach. Wzbudnic już zapakowanych do skrzyń nie zdążyli wywieźć i wrzucili do jeziora rożnowskiego. Władzom naszym udało się sprowadzić do Polski Niemca, który zajmował się rozmontowywaniem tych części maszyn. Niemiec wskazał miejsce zatopienia skrzyń. Dwie wzbudnice odnaleziono i już są wmontowane, dwie nadal są poszukiwane.

Aby przyspieszyć uruchomienie Elektrowni, jedna z firm krajowych wykonuje na zamówienie Elektrowni Rożnowskiej nowe wzbudnice. Rożnow uszkodzony nieznacznie będzie uruchomiony całkowicie w najbliższym czasie. Już z czterech turbozespołów pracują dwa. Elektrownia rożnowska może dać już dziś około 50.000 kilowatów dziennie.

Rożnow będzie jednak musiał w pierwszym rzędzie pomóc elektrowniom śląskim, aby zapewnić dostateczną ilość energii elektrycznej dla przemysłu śląskiego, rozwijającego coraz więcej swoje możliwości produkcyjne, a stąd zgłaszającego rosnące zapotrzebowanie na siłę elektryczną.

Elektrownie śląskie eksploatowane były przez Niemców bez przeprowadzania gruntownych remontów, co spowodowało obecnie konieczność dokonania napraw, aby sezon zimowy, w którym elektrownie są najbardziej wykorzystywane, mógł przejść bez niespodzianek. Dlatego Rożnow zasili przede wszystkim Śląsk.

Warszawa musi więc liczyć na własne siły. Nie jest wykluczone, że Elektrownia warszawska otrzyma niezbędne fundusze, które umożliwią doprowadzenie jej do stanu pełnej wydajności przed rozpoczęciem zimy. Wówczas warszawiacy będą mieli do dyspozycji prąd bez ograniczeń.

--- 000 ---

Z DNI ODBUDOWY WARSZAWY

Wystarczy język prawdy.

Jest w województwie warszawskim szereg powiatów, które w wyniku zmagaj wojennych na jesieni r. 1944 zamienione zostały na pustynie. Są to przede wszystkim powiaty Makowski i Pułtuski, gdzie dotąd nie udało się oczyścić całkowicie z min terenu rozległych pól, gdzie dotąd ludzie mieszkają w piwnicach, pod ruinami domów, lub w sklepionych przez siebie ziemiankach.

Szef duńskiej misji Czerwonego Krzyża dr. Jens Jensen, zwiedzając Polskę parę miesięcy temu, uczuł się wstrząśnięty niewiarygodną nędzą ludzi powiatu makowskiego. Uczuł się wstrząśnięty tak dalece, że ..... wyrzekł się rozległej praktyki lekarskiej w Kopenhadze, zrezygnował ze stanowiska szefa duńskiej misji Czerwonego Krzyża w Polsce i zdecydował osiedlić się w Makowie, aby dać pomoc ludności, ponad ludzką miarę dotkniętej ciosami wojny.

W obu powiatach dr. Jensen przystępuje do uruchomienia stacji dożywiania dzieci, której działalność humanitarna opierać się będzie na dostawach z Danii.

Do wiadomości tej pragnęlibyśmy dodać kilka słów: Polska do sumienia świata przemawia nie tylko ogromem swoich ofiar i zniszczeń, lecz także nieustępliwym, twardym wysiłkiem odbudowy. Dlatego nie jest nam potrzebny hałas propagandy. Wystarczy język prawdy.

Warszawa - Broniewskiemu

Rada Narodowa m. st. Warszawy ustanowiła nagrodę literacką swego imienia w wysokości zł. 50.000.-. Nagrodę tę na r. 1946 przyznano poecie WŁADYSŁAWOWI BRONIEWSKIEMU, motywując decyzję następująco:

"Władysław Broniewski jest jednym z najwybitniejszych poetów współczesnych w Polsce. W straszliwych czasach okupacyjnej nocy, krzywdy i zbrodni - poezja Władysława Broniewskiego była dla całego Narodu źródłem siły w walce i wytrwaniu. Życie i dzieła tego poety są potwierdzeniem obecności Ducha Wiecznego Rewolucjonisty w twórczości Narodu, są nawiązaniem do tradycji polskiej myśli rewolucyjnej i demokratycznej XIX wieku.

"Dla proletariatu polskiego poezja Władysława Broniewskiego stała się sztandarem w walce o wolność, sprawiedliwość i o nową treść życia społecznego w Ojczyźnie.

// Broniewski jest piewą bohaterstwa Warszawy".

KRAJ odbuduje Stolicę

Musimy wzmóc tempo odbudowy Warszawy. Im więcej gruzu znika z ulic naszego miasta, im więcej dziurawych domów pokrywa się rusztowaniami remontu, im więcej bruków oczyszcza się z pagorów barykad i wyrw po bombach, tym silniej rośnie w nas pragnienie przyspieszenia odbudowy. Cieszy nas każda nowa szyba, przesłaniająca pusty wydmuch okna; każda zasklepiona rana w murach, wycinek nieba, odgradzony nowym dachem. Patrzymy na ruiny, lecz w sobie nosimy obraz miasta, w którym niema ruin.

W naszych oczach powstaje piękna Warszawa. Patrzymy, jak młoda zielen wiosny przełamuje martwość gruzu, z pod gruzu wydobywa się bujnie, gruzы zascieła delikatnym, żywym dywanem.

Nasze miasto jest żywe... Drzewa okaleczone, czarne, o wypalonym rdzeniu życia - po raz pierwszy tej wiosny strze-  
liły młodymi gałęziami. Warszawa jest znów w zieleni, choć ...  
jeszcze nie w kwiatach...

Warszawa musi być odbudowana. Oto zawołanie, które  
towarzyszy wszystkim naszym codziennym dniom. W tym olbrzymim  
zadaniu liczymy oczywiście na pomoc świata, liczymy na odzew  
wszystkich, których serce odpowiada przyspieszonym tętnem na  
słowo "Polska" i na wyraz "Warszawa", lecz wiemy, że budowni-  
czymi Stolicy będziemy przede wszystkim sami: KRAJ!

Mobilizujemy wszystkie siły do przyspieszonej odbudo-  
wy. W następnym numerze "Kroniki" zobrazujemy organizację na-  
szych wysiłków na rok bieżący i na lata następne. Akcja zapro-  
jektowana i zapoczątkowana przyniesie rezultaty wielkie.

Narazie wspomnimy tylko, że w akcji tej nie zabraknie  
w kraju nikogo. Świat pracy podejmuje szeroką akcję zbiórkową.  
W przednich szeregach tej akcji stanęli między innymi: wybitny  
poeta Władysław Broniewski, ofiarowując kwotę 15 tysięcy złot-  
ych i znakomita pisarka Pola Gojawiczyńska, składając złotych  
10 tysięcy na odbudowę Stolicy.

Wszystko poza Warszawą  
jest dalekie i trywialne

W tych dniach bawił w Warszawie zna-  
komity dziennikarz amerykański Irving  
Brant, korespondent "The Chicago Sun"  
i "The New Republic". W pismach tych  
zamieścił szereg reportaży z Warsza-  
wy. Z artykułów jego wyjmujemy nastę-  
pujące fragmenty:

"By wiedzieć, czym jest dzisiejsza Warszawa, trzeba  
po niej chodzić tak, jak to czynią ludzie w Warszawie. Trzeba  
zwiedzać jedną dzielnicę po drugiej, z bliska przyglądając  
się dowodom zarówno bezgranicznego okrucieństwa Niemców, jak  
dzielności Polaków".

"Kiedy się to wszystko obejrzało własnymi oczami,  
Warszawa zatracą swój napóć realny charakter czegoś, co leży  
gdzieś na uboczu świata. Warszawa staje się odtąd jego central-  
nym punktem. Wszystko, co leży poza nią, jest dalekie i try-  
wialne".

"Mieszkańcy Warszawy odbudowują swe miasto i śpiewa-  
ją przy pracy. Nigdzie na świecie nie odnajdzie się więcej na-  
dziei, więcej woli wytrwania, aniżeli tu, wśród tych dorosłych  
dzieci, które nie chcą pozwolić, by ich Warszawa umarła".

"Głodując nieraz dotkliwie, Warszawiacy śpiewają swą  
ulubioną "piosenkę o Warszawie", składając wieńce przy murach,  
pełnych śladów kul, które przeszywały ciała ich przyjaciół,  
ich bliskich, krewnych ustawionych w szeregi".



"Mówi się tu wiele w nowej Polsce o "wspaniałej Ameryce", która się okręty UNRRA. Duch, który trzyma tych ludzi na powierzchni jest czymś, co mogłoby pozostałym krajom Zachodu kazać albo skłonić głowy w pokorze, albo też unieść je w górę w poczuciu bezmiernej dumy".

British Council - Warszawie

"British Council" w Londynie, instytucja brytyjska dla spraw kultury, przysłała Warszawie w darze dla instytucyj polskich pewną ilość wartościowych książek naukowych.

Książki te otrzymały instytucje:

255 tomów - Politechnika Warszawska, 172 - Biuro Odbudowy Stolicy, 212 - Związek Nauczycielstwa Polskiego.

Poza tym ośrodki naukowe poza warszawskie otrzymały:

Uniwersytet w Łodzi - 95 tomów, Biblioteka Jagiellońska w Krakowie - 95, Uniwersytet we Wrocławiu - 95, Seminarium Anglistyczne we Wrocławiu - 187, Uniwersytet w Poznaniu - 114.

Dziennikarze włoscy  
w Warszawie

Dwa dni, z końcem kwietnia, bawili w Warszawie dziennikarze oraz artyści malarze włoscy, w związku z zorganizowaną w Stolicy naszej wystawą malarstwa włoskiego.

Goście zwiedzili Warszawę. Byli wstrząśnięci pustynnym wyglądem Starego Miasta i ghetta. Nie szczędzili słów uznania odbudowującej się Warszawie.

Przedstawiciele Polonii  
w Warszawie

W czasie pobytu w kraju przedstawiciele Polonii amerykańskiej, ks. biskup Woźnicki zwiedził placówki Centralnego Komitetu Opieki Społecznej, wyrażając pełne uznanie kierownikom zakładów dla dzieci i starców.

Przedstawiciele Polonii amerykańskiej przekazali Centralnemu Komitetowi Opieki Społecznej pierwszy wagon darów, zawierający odzież i obuwie używane, żywność, tran, różne odżywki witaminowe dla dzieci, mydło i środki dezynfekcyjne.

Dyplomata Serbo-Łużyckiej  
Rady w Warszawie

Do Warszawy przybył stały przedstawiciel dyplomatyczny Serbo-Łużyckiej Rady Narodowej w Budziszynie Paweł Czyż.

Dyplomata Łużycki zetknął się na wiele lat przed wojną, jako młody człowiek, ze studentami polskimi w Królewcu. Kontakty te zachował i w swoim czasie pracował nawet w Związku Polaków w Olsztynie.

Paweł Czyż pragnie przysłużyć się idei zbliżenia polsko-łużyckiego, pragnie też zaznajomić bliżej społeczeństwo polskie z losami narodu, walczącego od lat tysięcy o prawo do wolności.

Warszawa na X sesji  
K.R.N.

Na X sesji Krajowej Rady Narodowej, odbytej w końcu kwietnia w Warszawie, Premier Osóbka-Morawski poruszył w swym exposé sprawę odbudowy kraju i Warszawy.

"Stoją przed nami cztery wielkie zadania - mówił premier. Są nimi: 1. odbudowa wsi w przyfrontowym pasie zniszczeń wzdłuż Narwi, Wisły i Wisłoki; 2. odbudowa wsi na ziemiach odzyskanych; 3. odbudowa miast portowych i miast na ziemiach odzyskanych; 4. utrzymanie poziomu naszej nauki i naszego szkolnictwa.

"Lecz zadania powyższe nie przesuną na plan dalszy odbudowy Warszawy. Zgodnie z urzędową deklaracją Rządu z lutego ubiegłego roku, Warszawa będzie odbudowywana z niesłabnącą intensywnością.

"GŁÓWNY CIĘŻAR TEGOROCZNYCH PRAC BĘDZIE POLEGał NA ODBUDOWIE KOMUNIKACJI MIEJSKIEJ I STOPNIOWYM POLEPSZANIU WARUNKÓW MIESZKANIOWYCH DLA MAS PRACUJĄCYCH."

W dalszym ciągu swego przemówienia Premier położył nacisk na konieczność zwiększonych inwestycji w przemyśle budowlanym dla zadośćuczynienia potrzebom wzmożonego tempa w latach następnych oraz na potrzebę szerokiej akcji szkolenia kadr pracowniczych i energicznego prowadzenia prac nad unowocześnieniem techniki budownictwa.

Prezydent Stolicy  
o odbudowie Warszawy.

Jeden z dzienników warszawskich "Życie Warszawy" zamieścił w końcu kwietnia r.b. wywiad z prezydentem Stolicy inż. Teofilskim, na temat tegorocznej odbudowy Warszawy. Z wywiadu tego zamieszczamy następujące ustępy:

"Remont i konserwacja domów już zamieszkałych jest zadaniem najpilniejszym. Przystąpimy do wykończania domów, których budowa rozpoczęta była przed wojną. Prace te finansować będzie Polski Bank Narodowy."

"Popierać będziemy akcję SAM'ów (zrzeszenia lokatorskie), które na gruntowną odbudowę swych domów będą mogły otrzymać z kredytów bankowych do 50% kosztorysu robót. Resztę pokryją sami użytkownicy, lub instytucje w których pracują".

"Montujemy w tej chwili 10 baraków, w których zamieszkają przymusowo eksmitowani z domów, przeznaczonych na rozbiórkę, a w obecnym swoim stanie grożących niebezpieczeństwem życiu mieszkańców."

## Drzewa i zieleń dla Warszawy

"Wiosenne porządki w Warszawie" objęły Ogród Saski, parki: Traugutta, Dreszera i Praski, Ogród Zoologiczny, ogrodki Jordanowskie i działkowe oraz skwery przy Placu Trzech Krzyży i ul. Targowej.

Parki Warszawskie uległy wielkiej dewastacji. Obecnie naprawiane są uszkodzone ogrodzenia i zniszczone ławki. Dosadzone są drzewa i krzewy.

Zalrzewiane są też tereny, na których chwilowo znajdują się osiedla domków fińskich, a które w przyszłości wejdą w skład projektowanych "terenów zielonych Warszawy". Są to obszary przy ulicy Wawelskiej na dolnym i górnym Ujazdowie.

Obszary przy ul. Wawelskiej otrzymają 200 lip i 200 topoli, żywopłoty z głogu i spirei. Na dolnym Ujazdowie - 170 kasztanów, 130 topoli piramidalnych, 270 złocistych klonów, żywopłoty grabowe i śnieguliczki. Na górnym Ujazdowie - jarzębina, jodły kalifornijskie, baldoneże, spiree, leszczyny, drzewopłoty perczkowe i berberysowe.

## Nowe osiedle mieszkaniowe wg planów B.O.S.

Pierwszym osiedlem mieszkaniowym, budowanym według planów B.O.S'u, będzie osiedle budowane w sąsiedztwie reduity Ścwińskiego, w obrębie dzielnicy mieszkaniowej na Kole.

Osiedle to leży między ulicami: Redutową, Wolską, Górczewską oraz nowo-projektowaną, która przejdzie na zachód od kolei obwodowej.

Domy mieszkalne będą przeważnie dwupiętrowe. Osiedle wyposażone zostanie w urządzenia użyteczności społecznej: budynki handlowe, szkolne, dziecięce i t.p.

Obszar tego osiedla jest obecnie niezamieszkały, wolny od gruzów i ruin.

Mimo ograniczeń kredytowych B.O.S. jeszcze w tym roku zamierza rozpocząć na nowym osiedlu prace budowlane.

## Sztuczne lodowisko w Warszawie

Polski Związek Łyżwiarski i Polski Związek Kolarski zamierzają przystąpić wspólnie do budowy w Warszawie pierwszego sztucznego lodowiska. Lodowisko pomyślane zostało tak, aby w lecie służyć mogło, jako otwarta pływalnia. Dokoła lodowiska wybudowany będzie tor kolarski, a za nimi - trybuny. W pobliżu lodowiska wybudowana będzie chłodnia, w zimie utrzymująca sztuczne lodowisko, w lecie - produkująca lód na potrzeby miasta.

Teren pod budowę wyznaczony został przez Biuro Odbudowy Stolicy, w pobliżu miejsca, gdzie przed wojną był stadion War-

szawianki, na rogu ulicy Wawelskiej i Alei Żwirki i Wigury.

Domy wypoczynkowe dla świata pracy Fundusz Wczasów Pracowniczych przy Centralnej Komisji Związków Zawodowych w Polsce zorganizował już szereg domów wypoczynkowych dla ludzi świata pracy.

Dla pracowników i robotników warszawskich udostępnione są pobyty w Józefowie, Otwocku, Spale, Zakopanem, Jeleniej Górze i Bierutowicach (Dolny Śląsk).

Koszt pobytu w pensjonacie w wymienionych miejscowościach wynosi od 75 do 150 złotych dziennie. Tylko 30% tej sumy płaci pracownik, resztę pokrywają do spółki Fundusz Wczasów i pracodawca.

W tym sezonie uruchomione będą dalsze pensjonaty wypoczynkowe w Juracie, Busku i t.d.

Postępy w odbudowie Warszawy Przegląd postępującej odbudowy Warszawy w promieniu ubiegłych paru tygodni mogliśmy streścić w następujących kilkunastu derywezo wyrwanych pozycjach:

Prowadzona jest intensywnie naprawa wiaduktu mostu Poniatowskiego, w kilku miejscach na wylot przebitego bombami. Remont uszkodzeń tunelu na linii Alei Jeruzolimskiej (Niemcy w kilku punktach wysadzili tunel w powietrze, w paru innych - bomby trafiły w tunel) - dobiega końca.

Na Grochowie ukończono remont budynków warsztatowych elektrotrakcyjnych. Na terenie dworca towarowego (obecnie - główny) w Warszawie naprawiane są budynki administracyjne i składy. Mokotów otrzymał własną podstację tramwajową przy ul. Tynieckiej. Przy ul. Złotej Nr.68/70 dokonywana jest odbudowa garaży i warsztatów samochodowych dla autobusów. Przy ul. Bagatela Nr.10 ukończono budowę kotłowni dla warsztatów naprawczych samochodowych. Na trasie linii tramwajowej Koło - Boernerowo prowadzona jest naprawa torów i sieci. W czerwcu ruszy tramwaj i na to odległe przedmieście Warszawy.

W kwietniu zapalono na ulicach Warszawy 102 dalsze latarnie uliczne. Miasto nasze oświetlone jest wieczorami już wcale pokaźną liczbą lamp elektrycznych - 1.373.

Narodowy Bank Polski remontuje własny siedmiopiętrowy gmach przy ul. Bagatela Nr.15, spalony podczas wojny.

Przy moście Poniatowskiego remontowany jest pomost dla dźwigu przy czwartym, ostatnim już przęśle. Jednocześnie montowany jest dźwig, który w czasie lodochodów uległ uszkodzeniu. Rozpoczęto ustawianie łuków czwartego przęsła.

Z Bobrowej Góry za Odrą sprowadzony został pierwszy z wielkich transformatorów o napięciu 150.000 volt, wywieziony

przez Niemców z podstacji w Pruszkowie. Zainstalowany będzie na linii Rożnów - Warszawa.

Na Wiśle odbywa się już komunikacja pasażerska na linii Warszawa - Gdańsk. "Żegluga Polska" dysponuje 18 statkami pasażerskimi, 27 holownikami, 9 barkami motorowymi i t.d.

Przy ul. Jasnej prowadzony jest remont gmachów Związku Spółek Zarebkowych, Banku Komunalnego, częściowo P.K.O.

Na głębokości 6 m. pod powierzchnią ulicy prowadzona jest mozolnie odbudowa kanałów Warszawy w dwóch punktach węzłowych:

- a) przy ul. Karowej "komora przelewowa". Tuż w czasie powstania przechodziły grupy bojowe. Niemcy wysadzili ją w powietrze silnymi ładunkami dynamitu. Na wrzesień r.b. przewidujemy ukończenie tej odbudowy;
- b) w trzech miejscach uszkodzony kolektor D: przy ul. Grottgera, Podchorążych i Dobraj. Koniec przewidujemy na sierpień r.b.

Brygady kanalizacyjne odbudowały już stację przepompowywania ścieków.

B.O.S. kontynuuje odbudowę 27 gmachów szkolnych, na które niecierpliwie czeka młodzież i nauczycielstwo. Tak niecierpliwie, że niekiedy młodzież rozpoczyna sama odbudowę własnego gmachu. Tak rzecz się ma na przykład w gmachu szkolnym na Grochowie, gdzie kilkaset młodzieży przystąpiło do oczyszczania z gruzów i śmieci wypalonego budynku oraz do niwelowania perytego dołami od pocisków placu przyszkolnego. Młodzież pracowała z zapałem i z dobrym zmysłem organizacyjnym: pod każdym oknem parterowym ustawił się łańcuch młodzieńskich robotników, podawali sobie z rąk do rąk cegły, gruz, żelastwo.

Niecierpliwa okazała się także młodzież Akademii Sztuk Pięknych, mieszcząca się w gmachu Zachęty. Własnymi siłami oczyszcili z gruzu obszerny plac przed Zachętą, wywieźli nagromadzone zwały kamieni, żelastwa, szkła i śmieci, skopali ziemię. Uprzątnęli własnymi rękami kawałek Warszawy.

Takich faktów, podobnie jak domów, będących dziś w odbudowie, moglibyśmy cytować więcej. Nie mamy na to dość miejsca. Garścią przykładów ilustrujemy prawdę odbudowy.

Ile nas jest w Warszawie?

Przeprowadzony ostatnio spis ludności w Warszawie wykazał ciekawe dane cyfrowe. Ogólna liczba mieszkańców Warszawy wynosiła w połowie lutego r.b. 477.000 mieszkańców. W tej liczbie 198.000 mężczyzn, a 279.000 kobiet.

Młodzieży poniżej 18 lat ma Stolica 124.000, ludzi w wieku od 18 do 59 lat liczy 310.000, starców ponad 60 lat - 43.000.

Trudno powiedzieć, że ta prawie półmilionowa ludność mieszka, słuszniej powiedzieć - gnieździ się w 13.500 domach; zajmuje 112.000 lokali, w których jest 219.000 izb.

#### Święto lasu

Młodzież warszawska wzięła udział w Dniu Święta Lasu, jakie odbyło się dnia 27 ub.m. Młodzi zasadzili tysiące drzew w okolicach podwarszawskich.

#### Związki Zawodowe w odbudowie Warszawy

Warszawska Rada Związków Zawodowych utworzyła w swym łonie Komitet Odbudowy Warszawy. W porozumieniu z B.O.S. wybrano zniszczony gmach szkoły powszechnej przy forcie Traugutta. Odbudowany on zostanie ze zbiórki pieniędzy, zorganizowanej przez Związki Zawodowe.

Pracownicy warszawskiego Oddziału Związku Zawodowego Polskiego Radia opodatkowali się na budowę własnego domu radiowego. Gmach będzie budowany od fundamentów. Koszt gmachu wyniesie około 400 milionów złotych.

#### Nauka i praca w rzemiośle

Rzemiosło warszawskie i województwa Warszawskiego odbyło w tych dniach pierwszy swój zjazd po wojnie w Warszawie. Zjazd odbył się pod hasłem "Nauka i praca w rzemiośle".

Głównym tematem obrad była kwestia zawodowego nauczania młodzieży, dostarczania krajowi fachowych kadr do odbudowy. Już dziś na terenie Kuratorium Warszawskiego czynne są 33 szkoły zawodowe kształcące, w nowym roku szkolnym liczba ich zwiększona zostanie do 60.

Na Zjeździe poruszano sprawy: poradnictwa i pośrednictwa pracy dla młodzieży rzemieślniczej, ochronę pracy młodzieży i t.d.

#### Repatrianci wracają skarby Ojczyźnie

Niemcy wywieźli z kraju naszego olbrzymie bagactwa w postaci wszelkiego rodzaju mienia materialnego i przedmiotów sztuki. Mamy prawo żądać zwrotu tego mienia, lecz oczywiście Niemcy sami nie kwapią się zgłaszać ukradzionego nam dobra, a my nie zawsze, a raczej przeważnie nie wiemy, dokąd je wywieziono i gdzie ulokowane.

Miliony naszych rodaków wywiezionych do Niemiec pilnie baczyli i notowali każdy skradziony nam przedmiot i dzięki temu, w miarę, jak wracają z terenów okupowanych nasi repatrianci, otrzymujemy coraz więcej wiadomości, ustalających miejsce "pobytu" skradzionych nam rzeczy.

Repatrianci oddali krajowi pod tym względem duże usługi. Wciąż wpływają zgłoszenia informacyjne. Najczęściej dotyczą one maszyn i urządzeń przemysłowych, lecz także dzięki tym zgłoszeniom odzyskałiśmy kilka obrazów Matejki, skrzynie z książkami, sprzęt i dzwony kościelne, kostiumy teatralne i t.d.

#### Ogródki Jordanowskie

W Warszawie czynnych jest 10 ogródków Jordanowskich, w których tysiące dzieci w wieku od 3-ich do 14-stu lat korzysta z przedszkoli, świetlic i zabaw na świeżym powietrzu. Otrzymują na miejscu posiłek. Są pod stałą opieką lekarską.

Istniejące ogródki nie mogą pomieścić wszystkich dzieci. Dziesiątki tysięcy dzieci w takich dzielnicach, jak: Targówek, Grochów, Bródno, Pelcowizna, Koło - nie mają jeszcze ogródków.

#### Polana Śmierci w Łasku Palmirskim

W Łasku Palmirskim pod Warszawą odnaleziono miejsca, w których zakopane były tysiące zwłok bohaterów i ofiar niemieckiego terronu w okresie okupacji. Zwłoki leżą w kilkunastu zbiorowych mogiłach.

Rozpoczęto ekshumację zwłok. Udało się zidentyfikować wielu z posród zamordowanych. Rozpoznano zwłoki przywódcy socjalistów polskich Mieczysława Niedziałkowskiego i przywódcy ruchu ludowego Macieja Rataja.

Zidentyfikowano też zwłoki Jadwigi Bogdziewiczówny, długoletniej pracowniczki Polskiego Radia, zamordowanej przez Niemców w r. 1940.

Polana Śmierci w Palmirach zdradzi jeszcze wiele znakomitych imion tych, którzy padli w walce.

#### Krakowskie Przedmieście i Nowy Świat w odbudowie

Krakowskie Przedmieście i Nowy Świat rozpoczynają się odbudowywać. Wydział Architektury Zabytkowej B.O.S. przygotował konkretne plany do odbudowy tych dwóch zabytkowych ulic, tak charakterystycznych dla dawnej Warszawy, która będzie także Warszawą jutra dzięki rekonstrukcji zabytków.

Już obecnie w odbudowie jest piękny pałac Czartoryskich przy Krakowskim Przedmieściu Nr. 7, w remoncie - pałac Raczyńskich u zbiegu ulic Traugutta i Krakowskiego Przedmieścia. W roku ubiegłym dokonano remontu pałacu Radziwiłłów (t.zw. pałac Namiestnikowski na Krakowskim Przedmieściu). Kontynuowana jest odbudowa pałacu Kazimierzowskiego, który oddawna jest siedzibą Uniwersytetu warszawskiego

Inicjatywa prywatna korzystac będzie z różnorodnych ulg i poparcia władz przy odbudowie domów na Nowym Świecie i Krakowskim Przedmieściu.

## DNI MAJOWE W WARSZAWIE

Pierwsze trzy dni maja spędziła Warszawa uroczysto, obchodząc trzy święta: w dniu 1 maja - święto świata pracy, w dniu 2 maja - święto oświaty, w dniu 3 maja - narodowe święto rocznicę Konstytucji.

Dzień 1 maja organizowany był przez Stołeczną Radę Związków Zawodowych. Na Plac Teatralny w godzinach przedpołudniowych wpłynęły wielotysięczne pochody robotników i pracowników pod sztandarami partii politycznych i organizacji zawodowych. W powietrzu kołotały setki czerwonych i czerwono-białych sztandarów. Zdyscyplinowanym szeregiem ludu Warszawy towarzyszyły dźwięki orkiestr robotniczych i młodzieżowych.

Na balkonie wypalonego Teatru Wielkiego zgromadzili się przedstawiciele rządu, partii politycznych i Związków Zawodowych. Wielki wiec, w którym uczestniczyło ponad 150.000 osób, otworzył przewodniczący Warszawskiej Rady Związków Zawodowych ob. Rustecki, po nim przemawiali: w imieniu P.P.S. - Cyrankiewicz, P.P.R. - Berman, S.L. - Putek, S.D. - min. Chajn.

Wśród ogólnego entuzjazmu przyjętą rezolucję, fragmenty której podajemy:

"MY, LUD BOHATERSKIEJ WARSZAWY - WOLNY GOSPODARZ W NIEPODLEGŁEJ POLSCE - w dniu 1 maja 1946 r. przyrzekamy:

stać na straży władzy ludowej i wielkich zdobyczy demokracji;

bronić niepodległości, pokoju i owoców zwycięstwa nad niemieckim faszyzmem;

nie szczędzić ofiar dla podźwignięcia naszej ukochanej stolicy z gruzów i zgliszcz;

Będziemy walczyć w zwartym bloku na froncie pracy, oświaty i odbudowy."

Po zakończeniu manifestacji na Placu Teatralnym, wszystkimi niemal ulicami miasta przeciągnęły pochody uczestników wiecu. W godzinach popołudniowych odbyły się na placach i w parkach Warszawy liczne zabawy ludowe oraz imprezy rozrywkowe.

W ramach święta oświaty, którego motywem przewodnim była propaganda książki, odbyła się w sali "Roma" uroczysta akademicka pod hasłem: "Budujemy nową szkołę polską". Zgromadziła ona liczne zastępy młodzieży szkolnej, która przybyła z pocztami sztandarowymi swych organizacji. Niektóre z tych sztandarów, przechowane przez czas okupacji z narazieniem życia, były żywym symbolem czasów tajnego nauczania.



Na akademię przybyli: minister oświaty Cz. Wycech, wiceminister Bieńkowski, rektorzy: Pieńkowski i Warchałowski, b. rektor J. Loth, przedstawiciele Zarządu Miejskiego, nauczycielstwa i t. d. W przemówieniu inauguracyjnym minister oświadczył, że w ciągu najbliższego dziesięciolecia Ministerstwo zamierza osiągnąć następujący stan szkolnictwa: 25.000 przedszkoli oraz 10.000 szkół średnich i zawodowych z liczbą 100.000 nauczycieli.

Z okazji "Święta Oświaty" odbyło się otwarcie Biblioteki Uniwersyteckiej, zbiory której częściowo uratowano, a częściowo przywieziono z Niemiec. Jednocześnie otwarta została w Bibliotece wystawa, która ilustruje dzieje i rozwój drukarstwa w Stolicy w okresie czasu od XVI wieku po dzień dzisiejszy.

Ciekawą wystawę urządziła Biblioteka Publiczna w domu przy ul. Piłsusa XI Nr. 15. Na wystawie zgromadzone wszystkie nowości wydawnicze, jakie ukazały się w Polsce od chwili ośwobodzenia kraju.

We wszystkich szkołach z okazji "Święta Oświaty" odbyły się prelekcje i odczyty na temat znaczenia książki, biblioteki i czytelnika.

W dniu 3 maja w 155-ą rocznicę Konstytucji przemówienie okolicznościowe wygłosił przez radio Prezydent Bierut. W kościele subkatedralnym OO Karmelitów odbyło się nabożeństwo odprawione przez ks. arcybiskupa Jędrzejowskiego. Na nabożeństwie reprezentowane było Prezydium Rady Narodowej przez prof. St. Grabskiego oraz Rząd przez ministrów Kiernika, Litwina i Matuszewskiego. Obecni byli przedstawiciele dyplomacji i wojska.

Popołudniu w Teatrze Polskim miała miejsce akademicka, na którą złożyły się przemówienia okolicznościowe, utwory muzyczne i produkcje wokalne.

W czasie swych "dni majowych" Warszawa wyglądała odświętnie. Flagi o barwach narodowych i czerwieni robotniczych transparentów bogato dekorowały miasto. Ruiny miasta odplynęły na dalszy plan: miasto miało wygląd żywy, niemal uzdrowiony.

Przed rokiem, gdyby ktoś utrzymywał, że w tegoroczne dni majowe Warszawa zaprezentuje bujny życiem wygląd półmilionowego miasta, wielu z nas, nawet warszawiaków, uśmiechnęłoby się sceptycznie.